Nr 271. **Kraków. Niedziela 15 Czerwca 1913.** **Rok XXXII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Król Ferdynand do cara.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Sofia, 15 czerwca.

(Agencya bułgarska). Depesza króla Ferdynanda z 11 b. m. w odpowiedzi na telegram cara miała następujące brzmienie:

Otrzymałem depeszę, w której W. C. Mość troszcząc się o pokój i sprawy bałkańskie apeluje bezpośrednio do mnie o sprawiedliwe rozwiązanie przesilenia i stosunków z naszymi sprzymierzeńcami. Wprawdzie winienem przypomnieć W. C. Mości, że rząd mój głęboko przejęty odpowiedzialnością z góry odpowiedział odczuciu W. C. Mości i 13 kwietnia zwrócił się do p. Sazonowa z prośbą, by kres położył wzburzeniu po obu stronach granicy przez wezwanie obu stron do poddania się wyrokowi rozjemczemu, przewidzianemu w traktacie. Zaproszenie to nastąpiło, rząd mój natychmiast je przyjął. Co do rządu serbskiego, on w dalszym ciągu trzymał się polityki, której ostatnim manifestem jest oświadczenie p. Pasicza w skupczynie, wywołujące tak wielkie wzburzenie w moim kraju, gdyż odczytanie nastąpiło w chwili, w której przygotowany był zjazd prezydentów gabinetu.

W. C. Mość z pewnością nie zechce nie uznać że Bułgarzy pozostali wierni danemu słowu i że Bułgarya oczekuje jeszcze ciągle, że wyrok przyjęty będzie w równy sposób także przez Serbów i że rząd serbski jest tym, który ociągając się z przyjęciem orzeczenia rozjemczego mnoży manifestacye nieprzyjazne wobec Bułgaryi a także pomnaża niebezpieczeństwo walk bratobójczych.

Nad taką walką byśmy ubolewali więcej, niż kto inny, ale nie możemy przeciwdziałać rozgoryczeniu, które wśród mojego ludu po wielkich natężeniach i zwycięstwach pełnych chwały wywołały usiłowania naszych sojuszników, aby odebrać ludowi z podeptaniem prawa i przysiąg najświętsze owoce tych zwycięstw. Bułgarya nie tylko ma prawo do Macedonii, ale ma niezłomne obowiązki wobec ludu, który był zawsze bułgarskim i takim chce pozostać. W. C. Mość zechce przypomnieć sobie, że te obowiązki przez długie lata i przez Rosyę były uznawane.

Wiedeń, 15 czerwca.

Odpowiedź króla Ferdynanda na telegram cara wywołuje sensacyę ze względu na stanowczy i miejscami nawet szorstki ton, w jakim król Ferdynand mówi o Serbii i wyraża się o sądzie rozjemczym, ofiarowanym przez cara. Z depeszy tej wynika jasno, że Bułgarya przyjmuje sąd rozjemczy cara na podstawie traktatu, zawartego z Serbią, że więc bezwarunkowo żąda wprzód przyznania Bułgaryi miast macedońskich Monastyr, Prilep, Ochrida i Köprülü, car zaś miałby rozstrzygnąć tylko co do kilku innych miejscowości, położonych w t. zw. strefie spornej.

Sposób, w jakim król Ferdynand mówi o Serbii, wywoła niewątpliwie ogromne wzburzenie w Serbii. Król Ferdynand z całą stanowczością oświadcza, że ludność macedońska pozostanie bułgarską i przypomina dość wyraźnie dotyczące przyrzeczenia Rosyi. Odpowiedź króla Ferdynanda będzie miała bardzo ważne znaczenie dla dalszego rozwoju sporu bułgarsko-serbskiego i stosunku Bułgaryi do Rosyi, tembardziej, że została wystosowana do cara, mimo, że na czele gabinetu stoi Danew, należący do najbardziej *rusofilskich polityków w Bułgaryi.*

Trudno sobie wyobrazić ton bardziej pewny siebie, w jakim król Ferdynand odpowiedział carowi. Między wierszami można bowiem wyczytać, że król Ferdynand oświadcza carowi, iż telegram jego był dla Bułgaryi zbyteczny i że należało tylko zwrócić się do Serbii, albowiem Bułgarya już w kwietniu prosiła Rosyę o sąd rozjemczy co do strefy spornej, a tylko Serbia dała wówczas odpowiedź odmowną. Król Ferdynand nie mówi też, jakoby bezwarunkowo przyjął sąd rozjemczy cara i osłabia znacznie widoczne tendencye polityki rosyjskiej ostatnich czasów, która dążyła do objęcia protektoratu nad państwami bałkańskiemi.

Wczoraj też oczekiwano jeszcze odpowiedzi króla Piotra na telegram cara. Według obiegającej jednak wersyi król Piotr ma wystosować do cara pismo odręczne, które wyszle przez osobnego kuryera. Nie ulega jednak obecnie żadnej wątpliwości, iż Serbia będzie musiała ustąpić wobec żądań Bułgaryi i że już onegdajsze oświadczenie Pasicza w skupczynie było pewnem przygotowaniem opinii publicznej, albowiem Pasicz wyraźnie oświadczył, że w razie potrzeby zażąda od skupczyny zezwolenia na zmianę dotychczasowego stanowiska rządu serbskiego, który żądał rewizyi traktatu.

W każdym razie w tutejszych kołach politycznych uważają odpowiedź króla Ferdynanda za wypadek bardzo ważny już z tego względu, że wskazuje on Rosyi pewne granice jej wpływów na półwyspie bałkańskim, przynajmniej o ile się tyczy Bułgaryi.

Telegram cara wywołał był tu bardzo przykre wrażenie ze względu na formalne objęcie protektoratu na półwyspie bałkańskim. Z tego powodu Austrya w ostatniej chwili cofnęła instrukcye, udzielone posłom austryackim w stolicach państw bałkańskich co do ich udziału w zbiorowym kroku w sprawie demobilizacyi. — Tylko poseł austryacki w Belgradzie, Ugron, otrzymał za późno te nowe instrukcye i wziął udział w kroku zbiorowym, przedsięziętym u rządu serbskiego. Natomiast posłowie austryaccy w stolicach innych państw bałkańskich nie wzięli udziału w tym kroku.

Sąd rozjemczy.

Petersburg, 15 czerwca.

We wtorek wieczorem nadeszła do Petersburga depesza posła rosyjskiego Hartwiga, który wyraził nadzieję, że Serbia zgodzi się na sąd rozjemczy. Oficyalna odpowiedź rządu serbskiego na depeszę cara dotąd do Petersburga nie nadeszła.

Paryż, 15 czerwca.

„Temps" donosi z Petersburga, że car odpowiedź królów Ferdynanda i Piotra uznaje za zadowalniającą.

Sazonow powoła zaraz bałkańskich prezydentów ministrów do Petersburga.

Warunek interwencyi.

Kolonia, 15 czerwca.

„Köln. Zeitung" donosi z Petersburga: Jako warunek przyjęcia sądu rozjemczego postawiła Rosya utrzymanie związku bałkańskiego i zawarcie przez wszystkie cztery państwa bałkańskie unii cłowej.

Petersburg, 15 czerwca.

Opóźnienie w ogłoszeniu telegramu cara do króla Ferdynanda i króla Piotra tłomaczą tem, że telegram ten został nadany w Moskwie, gdzie nie można go było przepisać na szyfrę. Odesłano go zatem do Petersburga, gdzie go przepisano, tak, że dopiero we wtorek został doręczony adresatom.

Serbska nota okrężna.

Belgrad, 15 czerwca.

Przedstawiciel c. k. Biura korespondencyjnego dowiaduje się z miarodajnego źródła, że rząd serbski zwrócił się do swoich posłów u wielkich mocarstw z notą okrężną z przedstawieniem, że na spornych terytoryach należałoby utworzyć condominia, a wszystkie zdobyte terytorya przyznać Związkowi bałkańskiemu. Dopiero gdyby między związkowymi nie przyszło do porozumienia, wystąpiłby sąd rozjemczy bez względu na umowę serbsko-bułgarską.

Nieudały pobór rekruta.

Kolonia, 15 czerwca.

„Koelnische Zeitung" donosi z Belgradu: Serbia usiłowała przeprowadzić w okupowanych miastach macedńskich pobór rekruta, musiała jednak od tego zamiaru odstąpić z powodu oporu ludności.

Nowy gabinet bułgarski.

Sofia, 15 czerwca.

Nowy gabinet utworzony. Prezydyum i sprawy zagraniczne objął Danew, wewnętrzne Madiarow, oświatę Pejew, skarb Teodorow, sprawiedliwość Abrachew, wojny generał Kowaczew, handel Burow, rolnictwo Ludkanow, roboty publiczne Jablanski, kolej Christow.

Mobilizacya w Rumunii.

Bukareszt, 15 czerwca.

Jak teraz donoszą, rząd rumuńsai zarządził był przed kilku dniami, gdy konflikt bułgarsko-serbski najbardziej się zaostrzył, częściową mobilizacyę. Król Karol podpisał już dotyczące zarządzenie.

Belgrad, 15 czerwca.

Przybył tu ks. Mikołaj, brat króla greckiego, który udaje się do Petersburga, aby interweniować u cara na korzyść żądań greckich w sporze z Bułgaryą.

Dzienniki tutejsze twierdzą, że ks. Mikołaj zastępować będzie wobec cara także życzenia serbskie.

Echa zamachu na w. wezyra.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Konstantynopol Porucznik marynarki Szefti na dziesięć dni przed zamachem wynajął pokój *w ulicy Mirmelten. Kapitan Kiazin i porucznik Nehmet Ali przybyli* na dzień przed zamachem. W oblężonym domu znaleziono znaczne zapasy amunicyi, opatrunków i żywności, co wskazuje, że sprawcy byli przygotowani na dłuższe oblężenie. Zdaje się, że Kiazim był bezpośrednim sprawcą, dwaj inni byli jego pomocnikami.

Berlin „Local Anzeiger" donosi z Konstantynopola: W domu morderców Mahmuda Szefketa paszy znaleziono wielkie zapasy amunicyi i żywności, z czego wnoszą, że przygotowali się na długi opór. Wszyscy członkowie spisku będą postawieni przed sąd wojenny i skazani na śmierć, a wyrok ten będzie natychmiast wykonany.

Konstantynopol. Topal Tewfik złożył częściowe przyznanie się do winy i wydał nazwiska sprawców. Zia i Abduramana jeszcze nie schwytano. Wszyscy będą powieszeni.

Konstantynopol. Dokonano nowych aresztowań. W domu tureckim w Stambule znaleziono dwie bomby.

O reformy w Armenii.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Paryż, 15 czerwca.

Mocarstwa trójporozumienia wręczą rządowi tureckiemu w najbliższych dniach notę, domagającą się jak najszybszego przeprowadzenia reform w Armenii, w przeciwnym bowiem razie mocarstwa grożą represaliami.

Pogrzeb prof. Butkowskiego.

Kraków, 15 czerwca.

Wyrazem powszechnego i głębokiego żalu, jaki wywołał wśród polskiego społeczeństwa tragiczny zgon ś. p. Karola Butkowskiego, był tłumny udział publiczności w jego wczorajszym pogrzebie. Już przed godz. 4 po południu rzesze publiczności zapełniły dostęp do dworca kolejowego, skąd kondukt miał wyruszyć. Wiele osób, obawiając się ścisku, ugrupowało się wzdłuż ulicy Lubicz, na sąsiednich plantach i u wylotu ulicy Basztowej. Tymczasem na dworcu przy wagonie ze zwłokami przygotowywano się do żałobnej uroczystości. Ustawiały się deputacye młodzieży i orkiestry szkolne, zgromadziły si połączone chóry studenckie.

Po odprawieniu modłów nad trumną chór zaśpiewał żałobną pieśń „W mogile ciemnej" i nastąpiły przemówienia.

Warunki, w jakich zginął ś. p. Butkowski, mimowoli kierowały myśl ku odwiecznej waśni narodowej, która niezagojoną raną jątrzy się na organiźmie naszego kraju, a przez swe momenta tragiczne ciągle ją pogłębia i krwawi. Nic więc dziwnego, że i w przemówieniach żałobnych prócz zrozumiałych wyrazów niezgłębionego żalu i boleści, padły słowa oburzenia i skargi, podniosły się żądania sądu i kary.

Pierwszy przemówił imieniem kolegów prof. Morawiecki, podnosząc, że na ziemię ruską, która dawniej słusznie z dumą „świętą Rusią" zwać się mogła, przyszedł czas herostratowej niesławy, która posępnym całunem, w obłędzie nienawiści, tonące okryła plemię. Oto znowu nowa tego strasznego obłędu ofiara — mówił mowca — a ten, co zginął z ręki mordercy, stał się podobien do owych kresowych rycerzy, co w obronie ojczyzny i kultury zachodu w świętym boju ofiarne swe gardła dawali. Imię jego wryje się w pamięć i serce narodu, jako imię tego cichego i skromnego pracownika, co życia ofiarą dał świadectwo prawdzie i polskości. Zostanie po nim pamięć święta dla wszystkich, którym nie mroki, nie ciemnota, ale jasne słońce wiedzy jest rodzicem.

W imieniu krakowskiego Koła T. N. S. W. i grona przyjaciół przemówił prof. Maryan Morelowski, podnosząc narodowy moment w tragicznej śmierci zmarłego kolegi, jego niepospo-

Dwa dni rewolucyi w Krakowie w roku 1848.

Krótka ale pamiętna rewolucya 1848 roku w Krakowie, była słabym odbłyskiem ruchu wolnościowego, jaki nagle żywiołowym porywem ogarnął środkową Europę, jako hasło nowych idei konstytucyjnych, które niebawem miały zainaugurować nową erę życia politycznego w Europie.

Gdy nadeszły do Krakowa wieści o wybuchu rewolucyi marcowej w Wiedniu i o zwycięstwie prądu konstytucyjnego, zapał wolnościowy ogarnął także ludność Krakowa zgnębioną i znękaną niedawnemi wypadkami 1846 roku i ich politycznemi następstwami.

Wypadki zaczęły szybko po sobie następować. W dniu 18 marca wielka demonstracya ludowa pospólstwa krakowskiego zmusiła władze austryackie do wypuszczenia więźniów politycznych, wprzód, zanim to postanowieniem cesarskiem z dnia 27 marca 1848 zatwierdzone zostało.

Dnia 28 marca powitał Kraków w swoich murach 31 więźniów politycznych z Kufsteinu i Spielbergu koleją żelazną przybyłych, którzy wskutek amnestyi wolność odzyskali.

W mieście zawrzało życie polityczne. Powstały nowe dzienniki. Obok istniejącej „Gazety Krakowskiej" powstała „Jutrzenka", „Dziennik Narodowy", „Czas". Za sprawą napływających coraz więcej z Francyi emigrantów, których napłynęło w ciągu kilkunastu dni około tysiąca, utworzono „Komitet narodowy", którego duszą był emigrant Leon Zienkowicz. Prezesem komitetu wybrany został Józef Krzyżanowski, sekretarzem Karol Lange. Komitet ów urzędował w Krzysztoforach a zgromadzenia odbywał w amfiteatrze Nowodworskim. Utworzono gwardyę narodową, złożoną z sześciu oddziałów. Czterech oddziałów dostarczyło miasto, piąty uformowali żydzi na Kazimierzu, szóstym był oddział akademicki. Kraków wysłał delegacyę, która przyłączyła się do deputacyi wysłanej ze Lwowa z postulatami kraju do Wiednia.

Ruch ten, a szczególniej masowy napływ emigrantów zaniepokoił władze austryackie. — Zwłaszcza wszczęta za sprawą emigrantów agitacya za zniesieniem pańszczyzny przeraziła rząd, który zdecydował się dla sparaliżowania tej działalności komitetu narodowego ogłosić 25 kwietnia patent znoszący pańszczyznę.

Za wiele jednak nagromadziło się w Krakowie palnego materyału, aby można było uniknąć ostrego starcia żywiołów patryotycznych z rządem.

W obawie i przewidywaniu starcia starosta krakowski bar. Krieg v. Hochfelden i komendant załogi krakowskiej feldmarszałek porucznik hr. Castiglione odmawiali krakowskiej gwardyi narodowej wydania broni, skonfiskowanej po dawnej milicyi Rzeczypospolitej krakowskiej. Na razie więc gwardya postanowiła uzbroić się w kosy i piki, które kazała kuć w kuźni Müllera.

Atmosfera stawała się coraz bardziej duszną, zachowanie się władz nieoględne i prowokujące parło widocznie do rewolucyi.

Przebieg dalszy tych wypadków podajemy wedle artykułu współczesnej „Gazety Krakowskiej" z dnia 29 kwietnia, t. j. w trzy dni po pamiętnych wypadkach napisanego:

„W dniu 24 kwietnia rano zastępca komisarza nadwornego Krieg wydał z polecenia zapewne wyższego rozkaz na granicę okręgu krakowskiego do Szczakowej, iżby żaden więcej z emigrantów polskich, z Francyi przybywających, nie był puszczonym przez granicę i do Krakowa, o ile nie wykaże się paszportem, że pochodzi z Krakowa. Jakoż po południu nadeszła wiadomość, że z 64 emigrantów, jadących pociągiem wrocławskim do Krakowa, jedenastu tylko puszczono, a resztę 53 zatrzymano w Szczakowej. Wywołało to nieopisane wzburzenie. Komitet narodowy wysłał natychmiast delegacyę do Kriega z żądaniem cofnięcia tego rozporządzenia, a gdy ten się wzbraniał, część pospólstwa, czekająca na ulicy na rezultat poselstwa, przemocą wdarła się do urzędu i zmusiła Kriega do cofnięcia zakazu oraz do wydania broni gwardyi narodowej.

Ale hr. Castiglione, który z wojskiem pospieszył na odsiecz Kriegowi, dowiedziawszy się od niego o danych przyrzeczeniach, oświadczył odrazu: „Ale ja ich nie dotrzymam!"

W przewidywaniu niemiłych następstw Krieg tejże nocy złożył urząd, a generał hr. Castiglione zjednoczył w swem ręku władzę cywilną i wojskową z zamiarem zgniecenia rewolucyi siłą.

Ranek dnia 26 kwietnia minął w niepewności i oczekiwaniu. Zwołano gwardyę narodową celem obioru nowego naczelnika, gdyż dotychczasowy jej zwierzchnik Piotr Moszyński nie okazywał się odpowiednim na jej dowódcę, wobec zbliżających się wypadków. Naczelnikiem wybrano Adama hr. Potockiego.

Tymczasem o godz. 4 po południu runęła wieść po mieście, że wojsko austryackie otoczyło kuźnię Müllera i konfiskuje broń gwardyi narodowej. W okamgnieniu zebrała się masa ludzi uzbrojonych w kije i inne drzewca, gdzieniegdzie w pałasze, w celu nie dozwolenia nakazanego zaboru. Mówią, że tam pod kuźnią Müllera miano naprzeć na wojsko. Bądźcobądź tyle jest pewnem, że wojsko to do otaczającej masy dało ognia plutonem, kilka osób padło zabitych lub rannych, reszta w dzikiej ucieczce rozpierzchła się, wojsko zebrało broń znalezioną i odstawiło ją na zamek.

Tymczasem garnizon wystąpił na nowo na swoje stanowiska. W rynku frontem do wieży ratuszowej stanął oddział kawaleryi, jedna linia piechoty od Siennej ulicy ku żelaznym sklepom stanęła frontem do Floryańskiej ulicy, druga takażsama (każda złożona najmniej z batalionu) wpoprzek rynku i zamykając ulicę Grodzką stanęła frontem ku pałacowi Potockich, gdzie już zajęła stanowiska gwardya narodowa, uszykowana frontem do drugiej linii piechoty austryackiej. W ulicy Wiślnej ustawiono armaty, skierowane wylotami ku rynkowi.

Wobec stanowiska, jakie zajmował garnizon, poczęto jakby na znak dany budować na ulicach barykady. Wywróconymi powozami, wszelakim sprzętem grubszym, belkami i innemi utensyliami poczęto tarasować ulicę. W przeciągu pół godziny komunikacya w mieście między ulicami była zupełnie przeciętą, a garnizon, uszykowany na rynku i placach, przypatrywał się spokojnie tej budowie.

Tymczasem wojsko austryackie całą masą wyszło z zamku i lewem skrzydłem zajęło plantacye, posuwając się ku Rynkowi. Wojskiem dowodził sam hr. Castiglione i uderzył na barykadę w ulicy Floryańskiej. Batalion frontem do ulicy tej stojący, pierwszy rozpoczął ogień do osób, co obiadując w hotelu Lipińskiego (dzisiejszy hotel Drezdeński) na widok rozwiniętego wojska wyszli przed dom i spokojnie przypatrywali się groźnej demonstracyi. Na to krwawe hasło batalionami strzelono do ulic Floryańskiej, Mikołajskiej i Siennej. Równocześnie po usunięciu się jazdy z przed wieży ratuszowej oddział piechoty obsypał strzałami gwardyę bezbronną, przed pałacem Potockich stojącą. Działa na plantacyach przy ulicy Wiślnej ustawione, „strychowały" ulicę Wiślną, Rynek i ulicę Sławkowską. Przeszło 20 osób zabitych i do 60 ciężko rannych padło ofiarą tych zdradzieckich strzałów. Równocześnie inne oddziały wojsk napadły Stradom. W domu „pod łańcuchami" oprócz zdrowych mieszkańców zamordowali w łóżku leżącego chorego subjekta z handlu Launera, zrabowali dom obywatelki Skibickiej i skłuli bagnetami literata Strzeleckiego. Na widok tylu niewinnych ofiar mieszkańcy, zgrozą przejęci, uderzyli w dzwony, wzywając do obrony rodzin i majątków. Powyrywano z barykad drzewce, powyłamywano u bryczek dyszle, pochwycono ożogi, kije, tu i owdzie kilkunastu porwało za strzelby. Z taką nędzną bronią garstka ludzi wybiegła w Rynek i rzuciła się z rozpaczą na napastników. Bataliony mieszają się, spychają i w końcu pierzchają, zawalając szyję Grodzkiej ulicy i w ucieczce ku Zamkowi sypią kulami na prawo i lewo do okien kamienic. Przez całą ulicę Grodzką po jednej i drugiej stronie wszystkie okna wytłukli, sufity i ściany podziurawili, kilka osób w pokojach zabili. W tym popłochu zraniony został w twarz generał Castiglione.

Kiedy tąk wojsko w haniebnej ucieczce ku Zamkowi się cofa, ranny Castiglione zdał komendę Moltkemu a sam schronił się na Podgórze. Moltke przystąpił natychmiast do bombardowania miasta. Przez dwie godziny kule działowe, granaty i race utrącały mury domów wież i kościołów, zapalały dachy, mnożyły spustoszenie śmierć i przestrach.

W czasie kiedy paszcze bateryi zamkowych miotały ogień niszczący na miasto, oddział jeden wojsk austryackich pastwił się nad częścią przedmieścia za rogatkami rzeźniczemi. Paręset mieszkańców uzbrojonych w kije, topory i strzelby kilkakrotnie uderza nań. Generał Moltke wysłał oficera z godłem parlamentarnem do nacierających, oświadczając, że pragnie pomówić z członkiem komitetu obywatelskiego Adamem Potockim, sam zaś pospieszył na zamek dla wstrzymania bombardowania.

O godzinie 1 w nocy podpisano kapitulacyę. Warunki kapitulacyi opiewały:

1) W przeciągu 24 godzin wszyscy emigranci przybyli, którzy nie są c. k. austryackimi poddanymi, za granicę państwa austryackiego wydalić się są obowiązani, którym ze strony rządu wolność zaręcza się;

2) Komitet, istniejący od czasu teraźniejszej kapitulacyi, uchylonym zostanie i tworzenie nowego komitetu nie będzie miało miejsca aż do nadejścia w tym względzie wyższej decyzyi ministeryum spraw wewnętrznych;

3) Istniejąca teraz gwardya narodowa ma być stosownie do zasad w Najw. patencie z dnia 15 marca r. b. i następnie wydanych z ministeryum spraw wewnętrznych instrukcyach zawartych puryfikowana i reorganizowana;

4) Wszystkie w Krakowie zrobione barykady najdalej do 8 godziny dnia jutrzejszego z rana winno miasto zupełnie znieść;

5) Szkoda, jakakolwiek wskutek dzisiejszych wypadków Najw. skarbowi, osobom wojskowym i urzędnikom rządowym po udowodnieniu takowej rzeczywiście wyrządzona, ze strony obywatelstwa miasta Krakowa za regresem do sprawców winna być wynagrodzona;

6) Złożenie broni stanowi szczególny obowiązek każdego prywatnego, a w szczególności gwardzisty narodowego;

7 Wszystkim we wypadkach dzisiejszych udział mającym zapewnia się zupełną amnestyę.

Na koniec 1 punkt niniejszej kapitulacyi o tyle się prostuje, iż gdy zupełne wydalenie się rzeczonych emigrantów za granicę państwa austyackiego z przyczyny znacznej liczby tychże w przeciągu 24 godzin uskutecznionem być nie może, termin wymieniony na trzy dni rozszerza.

Kraków, dn. 27 kwietnia 1848 r.

W zastępstwie naczelnika rządu wojskowo-cywilnego. Baron Karol Moltke, c. k. jenerał-major.

Ze strony komitetu akt podpisali: Stanisław ks. Jabłonowski, Adam hr. Potocki, J. Wysocki, Józef Krzyżanowski, Leon Bochenek, K. Wodzicki, dr Placer.

Tak zakończył się pamiętny dzień 26 kwietnia. Wojsko austryackie obliczało swe straty na 8 zabitych i 50 rannych. Liczba poległych ze strony miasta była daleko większą. 32 osób zginęło bądź podczas bombardowania, bądź następnie wskutek ran odniesionych. W samym szpitalu leżało ich 20, a 4 znalazło schronienie w pałacu „pod Baranami".

Uroczysty pogrzeb ofiar odbył się w dniu 29 kwietnia. Złożono je we wspólnym grobie, na którym dziś poświęcony zostanie pomnik, będący wyrazem wdzięcznej pamięci narodu.

[św]iite zdolności, wytrwałą i ideową pracę, i piętnując straszny czyn, który domaga się sądu i kary. Jako przyjaciel wskazał na wielkie przymioty zmarłego, na szlachetność jego duszy i serca i podniosłość myśli, którą przyjaciele jego serdecznym związkiem z nim złączeni, nadal rozwijać będą.

Po przemowach uczniowie zmarłego ponieśli trumnę i wyruszył żałobny pochód. Na czele postępowały delegacye młodzieży szkolnej ze sztandarami, orkiestra internatu im. Piramowicza ze Lwowa, delegacya młodzieży lwowskiej, mianowicie kurs trzeci seminaryum, gdzie zmarły był gospodarzem, i delegaci z innych kursów w liczbie około 70. Przed trumną niesiono mnóstwo wieńców. Ze Lwowa: ciernowy od młodzieży, olbrzymi od organizacyi narodowej VI okręgu lwowskiego, od kolegów i wiele innych; z Krakowa zwracał uwagę wieniec, niesiony przez włościan, z napisem „Męczennikowi — rodacy", wieniec od Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń, gdzie zmarły pracował jako akademik i pozostawił serdeczną pamięć, od młodzieży gimnazyalnej w Podgórzu, od robotników wodociągowych i inne.

Kondukt prowadził ks. kanonik Bielenin w otoczeniu licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Za trumną, którą na sam cmentarz zwierzyniecki niosła młodzież lwowska, postępowała rodzina i niezliczona rzesza publiczności, wśród której znajdowali się prezydent miasta dr Leo, radcy miejscy Wasung, Pelz, Peroś i inni, członkowie Rady szkolnej krajowej radca dworu Mieczysław Zaleski, dyrektor Sołtysik i redaktor Konopiński, dalej dyrektor policyi Flatau, starosta Kowalikowski, dyrektorzy wszystkich szkół średnich i miejskich, profesorowie gimnazyalni, profesorowie seminaryum nauczycielskiego, nauczycielstwo ludowe, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, adwokaci, lekarze i t. d.

Na pogrzeb przybyli również lwowscy koledzy zmarłego, katecheci zakładu ks. Boczar i ks. Tumpa, profesorowie Głowiak, Jastrzębski, Łubczyński, Żółczyński i Sokalski.

Orszak pogrzebowy posuwał się zwolna wśród szpaleru publiczności ulicami Lubicz, Basztową, Szpitalną, przez Rynek i ulicę Wiślną na cmentarz na Zwierzyńcu. Trumna była ubrana polnymi kwiatami, które podczas przewiezienia zwłok złożyła deputacya uczenic seminaryum w Przemyślu, chcąc uczcić w ten sposób pamięć zmarłego, jako męczennika idei narodowej.

Na cmentarzu młodzież gimnazyalna utworzyła szpaler, chroniąc najbliższych uczestników żałobnego obrzędu przed natłokiem publiczności.

Po egzekwiach i pieśniach żałobnych przemówił kolega zmarłego, profesor lwowskiego seminaryum Sokalski. Mowca w serdecznych, wzruszeniem tamowanych słowach żegnał ukochanego kolegę na jego rodzinnej ziemi i podniósł, że przybył tu z kolegami nietylko, aby dać wyraz żalu i słać słowa pożegnania, lecz także aby dać świadectwo prawdzie, aby powiedzieć, że zginął człowiek, który nikogo nie skrzywdził, bo krzywdzić nie umiał, że ofiarą padło młode życie, pełne nadziei, że naród i polskie społeczeństwo poniosło niepowetowaną stratę przez ubytek dzielnej jednostki i dzielnego pracownika na niwie narodowej. — Następnie przemówił delegat młodzieży gimnazyalnej krakowskiej.

Pieśni chóru zakończyły żałobną manifestacyę, odczutą głęboko przez całe społeczeństwo polskie.

Rusin o prof. Butkowskim.

Lwów, 15 czerwca.

W „Dile" wczorajszem ogłasza niejaki Bohusiewicz, absolwent praw, jeden ze 101 Rusinów, oskarżonych o napad na uniwersytet w r. 1911, następujące pismo w sprawie ś. p. prof. Butkowskiego: Karola Butkowskiego znałem bardzo dobrze, jeszcze z czasów akademickich i nigdy nie mogłem się dopatrzeć w nim nienawiści do naszego narodu. Przeciwnie prof. Butkowski odnosił się przychylnie do Rusinów. Podczas procesu o napad na uniwersytet lwowski znosił się ze mną bardzo często i pomagał mi radą i materyalnie, mimo, że byłem oskarżonym i że wszyscy znajomi Polacy odemnie stronili.

Uważam obecnie za swój obowiązek w chwili, gdy z niektórych stron podnoszą się zarzuty przeciw zmarłemu, za jego rzekomy szowinizm, zapewnić, że prof. Butkowski na to nie zasługuje. Mógł być ostrym i wymagającym jako profesor, a jego wymagania mogły się wydawać uczniom nadmiernemi i uciążliwemi, nie mógł być jednak, jak sądzę, niesprawiedliwym i nie kierował się narodową nienawiścią, bo to nie leżało w jego charakterze. Jako pedagog należał do takich przyjaciół młodzieży, że lepszego wychowawcy nie życzyłbym sobie dla naszych naukowych instytucyj. Przyczyną jego śmierci, jak sądzę, jest chyba anormalny stan umysłu mordercy i ten smutny zanik moralnego i religijnego życia, w jaki w naszych oczach popada galicyjska młodzież szkolna bez różnicy narodowości.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 15 czerwca.

Wczoraj po południu odbyła się u prezydenta miasta dra Lea konferencya reprezentantów komitetów wyborczych z miast Podgórza i Wieliczki w sprawie ustalenia kandydatury poselskiej do Sejmu. Wskutek nowych postulatów, stawianych przez reprezentantów wielickich wobec Podgórza, konferencya nie przyniosła ostatecznego załatwienia sprawy. Jest jednak prawdopodobnem, że na następnem posiedzeniu, wyznaczonem na wtorek, przyjdzie do porozumienia.

(Telefonem).

Lwów, 15 czerwca.

Dzisiejsza „Gazeta Narodowa" ogłasza dalsze kandydatury we wschodniej Galicyi, które zatwierdziła wczoraj w południe Rada narodowa (Nieistniejąca. Przyp. Red.). W powiecie śniatyńskim: bar. Stefan Moysa-Rosochacki, właściciel dóbr; pow. borszczowski: dotychczasowy poseł Tadeusz Czarkowski-Golejewski; pow. tłomacki: Jan Urbański, właściciel dóbr; pow. przemyski: dotychczasowy poseł ks. Władysław Sapieha; pow. przemyślański: Stanisław Wybranowski, prezes Rady powiatowej; pow. kałuski: Konstanty Czarkowski, wł. dóbr.

Telegramy

z dnia 15 czerwca.

Choroba metropolity Szeptyckiego.

Lwów. Metropolita Szeptycki, powróciwszy z wizytacyi cerkwi na prowincyi, ciężko zaniemógł na chorobę nóg.

Posłuchanie u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na jednogodzinnem posłuchaniu ministra Bilińskiego.

O nowe linie telefoniczne w Galicyi.

Wiedeń. Ponieważ są widoki, że w najbliższym czasie będą do rozporządzenia fundusze na urządzenia telefoniczne, minister dla Galicyi Długosz zwrócił się do ministerstwa handlu z żądaniem, by w r. b. wykonano rekonstrukcyę sieci lokalnych w różnych miastach Galicyi. Następnie zażądał minister Długosz wybudowania następujących nowych linij telefonicznych międzymiastowych: 1) Kraków-Lwów, dla miast położonych po drodze. 2) Kraków-Kalwarya-Sułkowice-Wadowice. 3) Lubień-Rudki-Sambor. 4) Sanok-Sambor. 5) Sambor-Lisko. 6) Sanok-Brzozów. 7) Rozdół-Żydaczów-Żurawno.

Wybudowania tych nowych linij domaga się Koło polskie już od dłuższego czasu. Budowa automatycznej centrali telefonicznej dla Lwowa jest zapewniona na r. 1914.

Fuzya opozycyi na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. biuro koresp.) Odbyło się zebranie partyj opozycyjnych celem fuzyi. Zasady ogólne przyjęto, a mianowicie żądanie powszechnego prawa głosowania, przywrócenie konstytucyi, wolność zgromadzeń i prasy, zagwarantowane ustawą, rozszerzenie autonomii miejskiej i komitatów itd.

O godzinie 7 wieczór odbyło się zebranie grupy Kossutha, Jul. Justha i stronnictwa 1848 roku w hotelu Pannonia. Kossuth, Justh i Polonyi ogłosili rozwiązanie swoich stronnictw i zawiązanie jednego stronnictwa pod nazwą „Połączona partya niezawisłości i z roku 1848".

Odwołanie komendanta brygady w Zagrzebiu.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi: Nagłe odwołanie generał-majora Liposcaka ze stanowiska komendanta brygady w Zagrzebiu wywołało wielkie wrażenie, tem bardziej, że zaliczano go do najzdolniejszych oficerów. Pogłoski, które łączyły odwołanie Liposcaka z aferą Redla, są nieprawdziwe. Przyczyną odwołania generała miały być względy czysto wojskowe.

Obstrukcya ministrów.

Petersburg. Ministrowie postanowili nie brać udziału w posiedzeniach Dumy, dopóki nie otrzymają satysfakcyi za ataki posła Markowa, który zarzucił ministerstwu skarbu kradzieże. — Z tego powodu expose Sazonowa o sytuacyi zagranicznej zostało odroczone na czas nieograniczony.

Nowe samobójstwo w sztabie rosyjskim.

Petersburg. Donoszą z Wilna, że zastrzelił się tam kapitan sztabowy Zwieginczew.

Likwidacya sporu rumuńsko-bułgarskiego.

Bukareszt. (Agencya rumuńska). Komisya rumuńsko-bułgarska zbierze się w Sylistryi we wtorek lub czwartek.

Trzęsienie ziemi.

Sofia. Wczoraj w południe odczuto trzęsienie ziemi, które w głębi kraju poczyniło poważne szkody.

Bukareszt. Wczoraj o godz. 11·30 w południe odczuto tu trzęsienie ziemi.

Gościna opery lwowskiej.

Ograniczony szczupłością miejsca, zaznaczyć mogę tylko najwybitniejsze momenty z wczorajszego przedstawienia „Fausta". Przedstawienie budziło zajęcie wskutek naczelnej roli, powierzonej p. Korolewicz-Waydowej, niezrównanej interpretatorce Małgorzaty i gościny prof. Adama Ludwiga, który wystąpił w roli Walentyna. Wracamy do dawnych tradycyi, gdy dla jednej roli poświęcano całość i dla rozkoszowania się jedną frazą primadonny, poddawano się niezbyt rozkosznemu procederowi wysłuchania całości — chociażby w ramach karykaturalnych. Tak jaskrawo nie wypadło wprawdzie ostatnie przedstawienie, wszelako wiele momentów było takich, które nie mogły przyczynić się do „podniesienia" nastroju: niedyspozycya p. Dobosza, pełne poświęcenia wysiłki p. Okońskiego, by w zastępstwie czy w braku basisty, wokalnie sprostać roli Mefista; uznać natomiast trzeba, że pod względem charakterystyki wyrazu ogólna sylweta Mefista naszkicowana była trafnie.

P. Korolewicz-Waydowa odtworzyła swą partyę w sposób stwierdzający uznane i świetne zalety jej śpiewu. Kulminacyjny punkt „popisu", arya z klejnotami miała istotnie blask najcenniejszych klejnotów, kokieteryjny wdzięk, giętkość i właściwy sobie melodyjny czar. Ze szczerym podziwem śledzić można, jak w toku akcyi artystka zabarwia swą rolę pierwiastkami tragizmu i ile wnosi indywidualnej, twórczej siły w muzykę gounodowską, nie odznaczającą się nadmiarem dramatyczności. Wokalnie i psychologicznie kreacya silnie i głęboko zarysowana.

Pięknym epizodem gościny lwowskiej nazwać muszę występ prof. Ludwiga; obyśmy go częściej zobaczyli na scenie. Charakterystyka postaci Walentyna ujęta bardzo trafnie; w grze wytworność i inteligencya; w śpiewie traktowanie kantyleny nader szlachetne; głos brzmi — zwłaszcza w średnicy — jędrnie i pięknie; w górze znać lekkie przeforsowanie — klątwa pedegogicznego „posłannictwa" w konserwatoryum!

P. Marynowiczówna wykonała partyę Siebla: artystka włada swym miłym głosem nader umiejętnie.

Dr Józef W. Reiss.

Kronika.

Kraków, niedziela 15 czerwca.

„Dzień zabawy i letnia reduta prasy", którą w niedzielę 22 czerwca urządza w „Oleandrach" Syndykat dziennikarzy krakowskich, nie będą miały nic wspólnego z szablonem festynowym, który od dłuższego czasu pokutuje w naszem mieście. Nie będzie „koszów szczęścia" i innych tego rodzaju loteryjek. Nie będzie haseł: „Co trzeci los wygrywa" — jako stałych wezwań do otwierania sakiewek.

Tych zawodnych zapowiedzi zrzeka się komitet dziennikarzy, zasilony zastępem poważnych przedstawicieli wszystkich sfer naszego miasta, w pracy przygotowawczej przyjął bowiem za zasadę, że należy dać wrażenia, jak najwięcej miłe dla ucha i oka.

Będzie więc „Dzień zabawy" przedewszystkiem biesiadą koncertową: dwie orkiestry wojskowe, pokaźny zespół mandolinistów, Chór „Lutni", Chór akademicki. Więcej byłoby za wiele na dzień jeden, względnie popołudnie, choćby niedzielne, będzie jednak tego „więcej" moc w — noc redutową, która zakończy zabawę dziennikarską w miłym teatrzyku „Oleandrów" — „Bagateli". Starania komitetu idą w tym kierunku, aby pozyskać ulubione siły artystyczne, które humorem swym i werwą niewolą obecnie nasze miasto. Do właściwych reżyserów szturm już rozpoczęty.

O wrażeniach dla oka — przyjdą informacye w dniach najbliższych. Nie należy odrazu wystrzelać wszystkich nabei, jeżeli się chce wygrać czerwcową batalię w — „Oleandrach".

Koncert Lutni krakowskiej, urządzony wczoraj po południu w parku zabawowym „Oleandry", mimo niepewnej pogody, zgromadził liczną publiczność. Na program złożyły się pieśni Noskowskiego, Galla, Maszyńskiego, Münchheimera, Brahmsa, Moniuszki, wyjątek z opery „Nowy Don Kiszot" i Chwatala „Nokturn". Po raz pierwszy w Krakowie odśpiewano dwa utwory Steibelta „Na dawną nutę" i „Krakowiak Lutnistów" do słów Konopnickiej. Obydwa te utwory zyskały wielkie powodzenie. Doborowy program i artystyczne wykonanie pod umiejętnem kierownictwem nowego dyrygenta p. Issakowicza zyskały powszechne uznanie i ogólny poklask.

Z Pałacu sztuk pięknych. Wystawa bronzów Meunierowskich i autolitografii prof. Leona Wyczółkowskiego potrwa jeszcze tylko włącznie do środy, poczem nastąpi zmiana wystawy, a w sobotę dnia 21 b. m. otwarcie nowej p. t. „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej".

Ze sportu. Dzisiejsze międzymiastowe zawody Kraków-Wiedeń budzą wprost niebywałe zainteresowanie. Skład drużyny wiedeńskiej jest bardzo silny, szczególnie dobrze zestawione są tyły drużyny. Bramkarz Pihak (repr.) uchodzi z Kaltenbrunnerem za najlepszego bramkarza austryackiego, obrońcy to rytynowani gracze o pewnem, dalekiem uderzeniu, w pomocy wybija się na pierwszy plan środkowy, doskonały biegacz i strzelec i lewy pomocnik Heger, który z powodzeniem zastępywał barwy Wiednia w Berlinie. Napad składa się w większości z graczy W., A., C., doskonale ze sobą zgranych, wśród których wybija się na pierwszy plan Neuman, znany ze swych ogromnie silnych strzałów do bramki.

Drużyna krakowska, która tak świetny wynik uzyskała we Lwowie, pozostaje w niezmienionym składzie.

Z resursy urzędniczej. Z powodu niepewnej pogody zapowiedziana na dzisiaj wycieczka statkami do Bielan nie odbędzie się.

Związek absolwentów Akademii handlowej w Krakowie urządza jutro walne zgromadzenie członków o godz. 7·30 wieczór w lokalu własnym (ul. św. Krzyża l. 7, I. p.).

Zmarli:

Bronisław Matejko, urzędnik magistratu krakowskiego, zmarł wczoraj wieczorem w Krakowie w 31 roku życia. Zmarły był bratankiem mistrza Jana Matejki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 14 czerwca.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Adamskiego, ul. Poselska, 22. (Gruntownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje o 1 łóżku od 1.80 do 3.50 K, z dwoma od 3.50 do 7 koron): Jan Merunowicz ze Lwowa, Jan Świerczak z Sanoka, Ignacy Huczyński z rodziną z Przeworska, Zofia Białobrzeska z Warszwy, Stanisława Malikowa z Myślenic, Zdzisław Bochnak z Rzeszowa, Lore Mlitz z Friedenshütte, Maryan Zacharski z Nowego Sącza, Ignacy Skamperl ze Lwowa, Jan Gogorzelski z Brazylii (willa Iraty), Alina Damont z Warszawy, Karol Dzianott z Rzeszowa, Franciszek Tuchy z Wiednia, Jan Kanty Pfau ze Lwowa, Marcela Jabłońska ze Stryja, Piotr Pawlaszkiewicz z Husiatyna,

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa, l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): Arturowie Hellerowie z Grecz, Józef Kleinreler z Trenczyna, Gebhard Spinka z Neustadt, Ignacy Panas z Boszczowa, Jan Wojciechowski ze Lwowa, dr Edward Wechsler z Krakowa, Maryanowie Straubowie ze Starego Sącza, dr. Karolowie Bednarscy z Kassel, Felicya Schaeer z Włocławka, X. Jan Mirczek z Karlsbadu, Marya Unschlik z Warszawy, Julian Latyszewski z Gliwic, Maurycy Mańkowski ze Stanisławowa, Piotr Żupnicki z Jasłan,, Emil Zoptal z Wiednia, Antoni Markiewicz z Londynu, Ludwika Gress, prof. Antoni Markiewicz z Berna, inż. Kazimierz Józefowicz z Częstochowy, Mirosław Bogacki z Markszowa (Król. Pol.), Artur Simonowicz z Łodzi, Stanisław Zamorski z Zamojścia.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.